

Świątynia Wang

Kiedy jesteśmy w Karpaczu, miasteczku położonym u stóp Karkonoszy, musimy koniecznie zajrzeć do magicznego, niezwykłego miejsca.

Najlepiej zrobić to, gdy jest ono spowite mgłą. Niezwykłej tajemniczości nabiera, gdy zapadnie zmrok. Spacer po cmentarzu otaczającym kościółek w takiej scenerii potrafi przyprawić o ciarki na plecach.

Kościół Górski Naszego Zbawienia przez większość turystów nazywany powszechnie Świątynią Wang stanowi największą atrakcję Karpacza. Średniowieczna drewniana świątynia znajduje się tuż przy szlaku prowadzącym na Śnieżkę. Jest najwyżej położonym kościołem na Śląsku. Właśnie. Kościół. Ileż ich na Dolnym Śląsku. Ten jednak, podobnie jak Kościoły Pokoju, budowany był tylko z drewna, bez użycia gwoździ. I przebył bardzo długą drogę, zanim znalazł się tu, gdzie stoi obecnie.



Kościół został zbudowany w miejscowości Vang w Norwegii, na przełomie XII i XIII wieku. Wykonany jest z sosny norweskiej, która nasycona żywicą jest niezwykle trwała. Ten gatunek drzewa nadaje budowli ciepły kolor, powoduje, że harmonijnie wtapia się ona w krajobraz. Z upływem czasu świątynia stała się za mała na potrzeby miejscowej ludności. Mieszkańcy chcieli wybudować nową świątynię, lecz potrzebowali sporej ilości pieniędzy. Kościół był zniszczony, ale nadawał się do sprzedaży. Ok. 1840 roku zakupił go norweski malarz Johann Christian Dahl, odsprzedając go wkrótce Fryderykowi Wilhelmowi IV na potrzeby berlińskiego muzeum. Gdy nie powiódł się plan odbudowy kościoła w Berlinie, zaprzyjaźniona z królem hrabina Fryderyka von Reden z Bukowca zaproponowała, by podarować go mieszkańcom Karpacza Górnego. Dzięki zabiegom hrabiny wiosną 1842 roku przeniesiono kościółek w Karkonosze. Tyle historii, ale ona właśnie powoduje, że jest to miejsce ciekawe.

Podczas wybierania idealnego miejsca na wybudowanie świątyni brano też pod uwagę scenerię, w jakiej miała stać. Po przywiezieniu jej odkryto, że dostarczono na miejsce tylko część fragmentów kościoła. Brakujące elementy dorabiano w trakcie budowy. W zrekonstruowanym kościele wybudowano krużganki oraz wieżę. 28 lipca 1844 roku nastąpiło uroczyste otwarcie i poświęcenie kościoła w obecności króla, jego małżonki oraz wielu innych znanych osobistości. Tego dnia świątynia Wang stała się także kościołem miejscowej parafii ewangelickiej i jest nim nadal. Zupełnie inny kościół. Inny styl. Inne niż katolickie wyznanie.



Świątynia Wang w zimie

Kościół został wybudowany na wzór łodzi wikingów, bez użycia gwoździ, tylko za pomocą drewnianych kołków. Podobnie jak w przypadku Kościołów Pokoju okazało się, że piękno zakłete w drewnie przetrwało wieki. Wnętrze świątyni jest ozdobione oryginalnymi zdobieniami i rzeźbami.



Wnętrze kościoła

Budynek sakralny otoczony jest krużgankiem, który izoluje go przed zimnem. Podobno w trakcie nabożeństwa stały tam kobiety lub grzesznicy niegodni wejścia do kościoła. Krużganek jest oświetlony słońcem, którego promienie dyskretnie przebijają się przez szklane okna i wnikają również do wnętrza świątyni. Okienek jest aż sto siedemdziesiąt cztery. Drewniane ściany kościółka przypominają mogą kościoły góralskie.

Po wyjściu w kościoła można zauważyć ciekawe ozdoby dachu, takie jak sterczyny-wypusty w kształcie smoczych paszcz, charakterystyczne także dla łodzi Wikingów. Dwudziesto-czterometrowa wieża chroni budowlę przed podmuchami wiatru, który wieje od strony Śnieżki. Została ona dobudowana znacznie później, ale harmonijnie uzupełnia sylwetkę zabytku. Przed wejściem znajduje się fontanna, do której turyści mogą wrzucić monetę, wierząc, że powrócą jeszcze do tego wspaniałego miejsca. Kościół otoczony jest także malowniczym cmentarzem, na którym są pochowani zarówno wierni z miejscowej parafii oraz ich duszpasterze, jak również osoby, które zginęły lub zmarły w górach.



Na kościelnym dziedzińcu znajduje się rzeźba „Wskrzeszenie Łazarza” autorstwa Ryszarda Zająca. W 1856 roku powstała płyta pamiątkowa, poświęcona hrabinie von Reden z jej podobizną. Umieszczono ją w ogrodzie okalającym świątynię. Płytę umieszczono przy murze. Jeśli, wychodząc ze świątyni, pójdziemy w prawo, na pewno ją znajdziemy. Warto jednak przejść alejkami cmentarza otaczającego zabytek. Wiele grobów jest bardzo starych, na wielu znajdziemy jeszcze niemieckie nazwiska. To pozostało po ludziach, którzy żyli tu do II wojny światowej. Którzy tu umarli i zostali pochowani, a warto dodać, że z muru cmentarnego otaczającego kościół rozciąga się prześliczny krajobraz pogórza.

Uważam, że kościół Wang jest bardzo interesującym miejscem, o ciekawej historii. Przybył do nas aż z Norwegii. Położony w malowniczej okolicy, wrażenie potrafi zrobić o każdej porze roku. Kiedy cmentarz obsypany jest złotymi liśćmi pięknie współgrającymi z kolorem świątynnych ścian. Kiedy znajdziemy się przed nim w któryś z zimowych wieczorów, a dach kościoła, otaczające go groby przyprószone są śniegiem. Warto wybrać się tu na wycieczkę z rodziną.

Do dzisiejszych czasów przetrwała zaledwie garstka takich świątyń. Myślę, że to prawdziwa perła średniowiecznej architektury norweskiej.

Hrabinę von Redern pochowano w Bukowcu, gdzie miała pałac. Uratowała ona być może świątynię przed zniszczeniem. A dzisiaj, gdy spacerujemy alejkami wokół kościoła, pojawiają się refleksje nad przemijaniem człowieka, wiecznym pięknie budowli, którą ktoś wieki temu wybudował nad jeziorem Vang. I o tym, że ma cechy pogańskiej kultury Wikingów, służy do dziś ewangelikom w kraju, w którym większością są katolicy. Ta mieszanina stanowi o jego niezwykłości. Nieprzemijające piękno drewnianej budowli. A może piękno... człowieka?

Tyle dzieje się wokół nas. Telewizja informuje o zamachach w Paryżu. Francuscy dziennikarze zginęli z rąk wyznawców islamu. A wokół świątyni, w której dzieje wpisały się trzy religie, taki spokój... Warto odwiedzić to miejsce, może jego magia zostawi spokój w naszych sercach.



Imię i nazwisko: Marta Sakowska
Kategoria: gimnazjum
Forma wypowiedzi: opis ciekawego miejsca
Szkoła: Gimnazjum Samorządowe nr 3 w Bolesławcu
ul. Słowackiego 2
Klasa: 2D
Imię i nazwisko opiekuna: Katarzyna Urban